Jan Władysław Woś

Aleksander Mazowiecki – biskup trydencki (1423-1444)

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 6/2, 17-31

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Saeculum Christianum
6 (1999) nr 2

JAN WŁADYSŁAW WOŚ

ALEKSANDER MAZOWIECKI – BISKUP TRYDENCKI (1423-1444)

Biskup trydencki Aleksander Mazowiecki* (postać bardzo żywa, barwna i nie mniej kontrowersyjna, uwikłana w wiele ważnych i istotnych wydarzeń Europy środkowej i zachodniej oraz Kościoła powszechnego pierwszej połowy XV wieku) jest mało znany i nie znajduje się w obiegu historycznym. Nie jest to osoba godna naśladowania, to prawda, ale w badaniach naukowych przykładność i wzorowość życia nie może być kryterium wyboru tematu studiów. Takie selektywne traktowanie historii fałszowałoby i zubożało niezmiernie obraz przeszłości. Poza tym historyk ma obowiązek dochodzenia prawdy bez względu na to czy będzie ona budująca lub nie.

Aleksandrem nie zajmowano się wiele. Przede wszystkim z braku dostępnych źródeł. Dokumenty dotyczące jego osoby i jego działalności nie są bowiem do tej pory wydane i zalegają w wielkim rozproszeniu archiwa europejskie. Tuż przed pierwszą wojną światową rozpoczął nad nim badania Ludwik Bąkowski, młody historyk z Tarnowa, pracujący w Bibliotece Jagiellońskiej jako woluntariusz. W 1913 roku ogłosił w „Przeglądzie Historycznym" artykuł poświęcony Aleksandrowi[1]. Badania przerwała wojna, a sam Bąkowski został powołany do wojska. Zginął na polu walki 19 maja 1915 roku. Wspominam go, ponieważ jego mała objętościowo ale ważna praca, stała się punktem wyjścia moich studiów nad Aleksandrem. Przebywając od kilkunastu lat w Trydencie mogłem spokojnie i systematycznie przeprowadzić kwerendę w zbiorach miejscowego Archiwum Państwowego, Archiwum Kapitulnego i Bibliotece Miejskiej, potem w Tajnym Archiwum Watykańskim a później jeszcze w zbiorach austriackich, czeskich i polskich[2].

---

* Wykład wygłoszony w Paryżu w dniu 26 lutego 1999 w Centre du Dialogue z okazji prezentacji książki *Adalbert et Stanislas saints patrons de la Pologne,* „Avant-propos" ks. kard. Józefa Glempa, Editions du Dialogue, Société d'Éditions Internationales, Paris 1998.

[1] L. Bąkowski, *Książę Aleksander, biskup trydencki,* „Przegląd Powszechny". R. 16: 1913, s. 1-34 i 129-163.

[2] Zob. J. W. Woś, *Linee di ricerca sul vescovo di Trento Alessandro di Masovia.* „Studi Trentini di Scienze Storiche". R. 64: 1985, nr 4, s. 423-437. Zob. także J. W. Woś, *Alessandro di Masovia vescovo-principe di Trento (1423-1444). Un profilo introduttivo.* Nuova edizione riveduta e ampliata. Pisa 1994[2].

Nieodparcie nasuwa się pytanie, jak to się stało, że aż w dalekiej Polsce trzeba było szukać kandydata na biskupa trydenckiego. Rzeczywiście był to przypadek szczególny i niecodzienny nawet przed pięciuset laty, kiedy wiele nominacji biskupich było tak bardzo zaskakujących. Nowy biskup nie tylko pochodził z daleka, ale nie znał języka ludzi, którzy zostali powierzeni jego trosce pasterskiej: nie znał ani włoskiego, ani niemieckiego, z łaciną też nie było najlepiej. Nie odznaczał się też jakimiś szczególnymi przymiotami, czy talentami, które by go predysponowały do funkcji księcia-biskupa.

Jak zatem doszło do tej nominacji? W roku 1419 zmarł biskup trydencki Jerzy IV Lichtenstein i przez 4 lata osierocona diecezja pozostawała bez pasterza. Według układu zawartego w 1363 r. pomiędzy Habsburgami z Tyrolu i Albertem z Ortenburga, nie można było mianować księcia-biskupa Trydentu bez zgody hrabiego Tyrolu (*conte del Tirolo*)[3]. W myśl tego układu po śmierci Jerzego Lichtensteina hrabia Fryderyk IV z Pustą Kieszenią (Tascavuota), mianował powolnego sobie kandydata, którego nie chciał jednak zatwierdzić papież Marcin V i bez zgody Habsburgów mianował biskupem swego kandydata. Żadna ze stron nie chciała ustąpić i pomimo tego, że każda przedstawiała wielu nowych kandydatów, spór trwał 4 lata. Stawało się coraz bardziej oczywiste dla wszystkich zainteresowanych, że trzeba będzie znaleźć kandydata kompromisowego, który nie budziłby sprzeciwu żadnej ze stron. I znaleziono go właśnie w dalekiej Polsce. Nie wiemy kto pierwszy wysunął kandydaturę Aleksandra. Mogła to zrobić jego rodzona siostra Cymbarka Mazowiecka, wydana za mąż w 1412 r. za Ernesta I Żelaznego z Innsbrucka, księcia Austrii, Styrii i Karytii. Była to niewiasta mocarna, podobno gołą ręką wbijała gwoździe w drewno; prawdziwa *virgo potens*. Bez wątpienia propozycja wyszła od Habsburgów, którzy więcej niż przychylnie widzieliby ich powinowatego jako biskupa trydenckiego. Ich propozycja w Rzymie została przyjęta bez sprzeciwu. W Kurii papieskiej od lat znane były wysiłki króla Władysława Jagiełły, zmierzające do uzyskania infuły biskupiej dla swego siostrzeńca Aleksandra. Poza tym Marcin V, choć przychylny krzyżakom, pragnął załagodzić sytuację jaka się wytworzyła po ogłoszeniu w Paryżu przez Jana Falkenberga tak zwanej *Satyry,* w której fanatyczny dominikanin niemiecki nawoływał do wymordowania wszystkich Polaków, a przynajmniej „znacznej ich części" a także uśmiercenia króla Władysława Jagiełły. Utwór ten został napisany na zamówienie krzyżaków. W czasie Soboru Powszechnego w Konstancji z różnych przyczyn nie doszło do potępienia *Satyry* jako tekstu heretyckiego, czego domagała się delegacja polska, i w konsekwencji obrażony król złożył apelację do przyszłego Soboru, jako najwyższej władzy w Kościele. Nominacja Aleksandra mogła w jakimś stopniu przyczynić się do złagodzenia sytuacji.

[3] M. Ferrandi, *L'Alto Adige nella storia.* Calliano (Trento) 1989, s. 178.

20 października 1423 roku papież Marcin V wydał bullę, na mocy której Aleksander Mazowiecki został mianowany biskupem trydenckim. Biskup nominat liczył sobie lat 23 i nie miał jeszcze święceń wyższych. Otrzyma je już w Trydencie, za dyspensą papieską, wszystkie razem, tuż przed konsekracją biskupią 27 września 1425 roku.

Kim był Aleksander? Urodził się najprawdopodobniej w Płocku około roku 1400. Pochodził z mazowieckiej linii Piastów. Ojcem jego był Siemowit IV, książę rawski, sochaczewski, płocki i gostyński, a także niedoszły król Polski. Postać bardzo niespokojna i malownicza. Po śmierci Ludwika Węgierskiego w roku 1382 – kiedy wybuchła wojna domowa o tron polski – znaczna część szlachty wielkopolskiej opowiedziała się za Siemowitem IV i próbowała obwołać go królem. Do jego zwolenników należał m. in. arcybiskup gnieźnieński Bodzanta a w okresie późniejszym nasz znakomity historyk Jan Długosz, serdecznie nie lubiący Władysława Jagiełły, króla-cudzoziemca. Jak wiemy przeważyła opinia i wola panów małopolskich dążących do sojuszu z Litwą. Kiedy zdecydowano, że Jadwiga Andegaweńska, „król Polski", poślubi wielkiego księcia Jagiełłę, niezrażony Siemowit postanowił w sposób dość szczególny i awanturniczy dochodzić swych domniemanych praw do tronu królewskiego. Postanowił mianowicie porwać Jadwigę w czasie jej podróży z Budy do Krakowa, zniewolić, poślubić i postawić panów koronnych przed faktem dokonanym. W tym czasie jednak działała już bardzo sprawnie służba wywiadowcza. Powiadomiona w odpowiednią porę o zamiarach Siemowita matka Jadwigi, opóźniła przyjazd i zdołała bez przeszkód przywieźć córkę do Krakowa. A wkrótce, w 1386 roku, odbył się chrzest Jagiełły (na którym to otrzymał imię Władysława), ślub z Jadwigą i jego koronacja. W konsekwencji tych aktów w Europie środkowowschodniej powstało potężne i rozległe państwo, poważny i liczący się partner polityczny na arenie ówczesnego świata. Siemowit IV, opuszczony przez swych zwolenników i zagrożony najazdem margrabiego magdeburskiego Zygmunta Luksemburskiego – złożył hołd lenny parze królewskiej. Nie był jednak pewnym sprzymierzeńcem i król o tym dobrze wiedział. Władysław II, podobnie jak wszyscy Jagiellonowie, nie był człowiekiem ani mściwym ani krwawym. Żeby ułagodzić jakoś swego rywala do korony, postanowił skoligacić się z nim i oddać mu za żonę swą ukochaną siostrę Aleksandrę Olgierdównę. Z małżeństwa tego zrodziło się 12-cioro dzieci[4], które dożyły – rzecz nadzwyczaj rzadka w owych czasach – wieku dojrzałego. Jednym z nich był właśnie nasz Aleksander. Jeszcze jako małe dziecko został

[4] Siemowit V (ok. 1389-1442), Jadwiga (ok. 1393-ok. 1439), Cymbarka (1394/97-1429), Eufemia (1395/98-ok. 1442), Aleksander (1400-1444), Amelia (1396/99-ok. 1424), Kazimierz II (1396/1407-1442), Trojden II (1397/1410-1427), Władysław I (1398/1411-1455), Anna (1407/1413-ok. 1435), Maria (1408/1419-1454/1456) i Katarzyna (zmarła po 22 września 1468 r.). Zob. W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice.* Warszawa 1959, tablica nr 4.

oddany na dwór królewski do Krakowa[5]. Czy był to wyraz szczególnej łaski Władysława Jagiełły wobec siostrzeńca, czy też przebywał tam jako zakładnik, nie wiemy tego. Można na ten temat jedynie snuć przypuszczenia mniej lub bardziej prawdopodobne. Wiemy natomiast, że Siemowit IV cieszył się ciągle zaufaniem krzyżaków i co więcej aż do roku 1412 pobierał – nazwijmy to – pensję od Zygmunta Luksemburskiego. Tak więc, także i po po ślubie z Olgierdówną król nie mógł ufać szwagrowi.

Aleksander jeszcze jako dziecko został przeznaczony do stanu duchownego. Nikt go nie pytał, czy chce zostać księdzem. Nikt nie badał, czy chłopiec ma powołanie. W decyzji tej nie było nic nadzwyczajnego. Taka bowiem była powszechna praktyka. W tym wypadku decyzja okazała się fatalna w skutkach, ponieważ Aleksander po prostu nie nadawał się na księdza. Ale nie uprzedzajmy wypadków. Już w 1414 roku, a więc kiedy liczył zaledwie lat 14, król zabiegał, aby siostrzeniec otrzymał biskupstwo poznańskie, opróżnione po śmierci Piotra Wysza z Radolina. Kapituła nie przychyliła się jednak do życzenia królewskiego i wybrała jednogłośnie na biskupa świątobliwego i uczonego Andrzeja Łaskarza[6]. Trzeba było czekać jakiejś innej okazji a na razie zadowolić się pomniejszymi prebendami. Pierwszą z nich była prepozytura gnieźnieńska, którą Aleksander otrzymał 24 października 1414 r. po śmierci Mikołaja Strosberga[7].

Rozpoczęto też edukację Aleksandra, zapisując go w 1417 r. do Akademii Krakowskiej na wydział sztuk wyzwolonych[8]. Myślę, że trzeba uczynić małe wyjaśnienie. Bardzo często popełnia się błąd, mniemając, że przed wiekami ci czternastoletni, piętnastoletni chłopcy musieli być wyjątkowo zdolni, skoro w tak młodym wieku rozpoczynali studia uniwersyteckie. Jest to mniemanie błędne. Wydział sztuk wyzwolonych, przez który przechodzili wszyscy studenci, spełniał w ówczesnym systemie wychowania funcję podobną do dzisiejszej szkoły średniej, a może jeszcze trochę niższej. Nauczano na nim siedem sztuk wyzwolonych, *septem artes liberales,* godnych – jak mówiono jeszcze w starożytności – studiowania przez wolnego człowieka. Pierwszy etap nauczania, tzw. *trivium,* obejmował gramatykę, retorykę i dialektykę, drugi wyższy, nazywany *quadrivium,* arytmetykę, geometrię, muzykę i astronomię. W czasie studiów na wydziale artystów studenci otrzymywali podstawowe

---

[5] Zob. *Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły,* ed. F. Piekosiński. Kraków 1896, s. 297.

[6] J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego.* Warszawa 1985, księga XI, s. 30.

[7] J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych.* Gniezno 1881, t. l, B. 11 uw. 8. Zob. także O. Balzer, *Genealogia Piastów.* Kraków 1895, s. 50.

[8] C. Morawski, *Histoire de l'université de Cracovie.* Paris-Cracovie 1900, t. I, s. 111.

wiadomości, żeby móc potem studiować na którymś z pozostałych trzech wydziałów ówczesnych uniwersytetów, tj. prawa, medycyny lub teologii. Jednym z nauczycieli Aleksandra w Krakowie był Stanisław Sobniowski.

W czasie studiów Aleksander nie zdobył żadnego stopnia naukowego, ale był to ważny okres w jego życiu; ukształtowały się bowiem w tym czasie jego poglądy, rozwinęły zainteresowania, zadzierzgnęły przyjaźnie. To właśnie w tym okresie Aleksander staje się rzecznikiem koncyliaryzmu, który był bardzo popularny w całej Europie pierwszej połowy XV wieku, ale nigdzie nie miał tak licznych i tak zdecydowanych zwolenników, jak w Polsce, a przede wszystkim właśnie w środowisku krakowskiego uniwersytetu. Koncyliaryzm był reakcją, a jednocześnie miał być i środkiem, na zagmatwaną – i co tu ukrywać – skandaliczną sytuację w Kościele. W roku 1414, w chwili zwołania Soboru Powszechnego do Konstancji, jesteśmy w okresie tak zwanej wielkiej schizmy zachodniej, było trzech papieży: rzymski, pizański i awinioński. Prawdziwy i legalny był jeden, ale który z nich? Teraz po latach wiemy, że był nim Grzegorz XII. Przed pięciuset laty nie było to takie oczywiste i wielu wiernych, pobożnych i oddanych Kościołowi ludzi błądziło w dobrej wierze, opowiadając się za którymś z antypapieży, np. za Benedyktem XIII, czy za Janem XXIII (dopiero z chwilą wyboru kard. Roncalli w 1958 r., który przybrał sobie imię Jana i przeszedł do historii jako Jan XXIII, ostatecznie zdecydowano, że ten z początków XV wieku nie był kanonicznie wybrany a zatem i nie był legalny). Aby zaradzić owemu wielkiemu zamieszaniu w środowisku teologów zaczęto lansować doktrynę koncyliaryzmu, to jest ideę soboru powszechnego *(concilium oecumenicum),* jako najwyższej władzy w Kościele. Twierdzono, że sobór powszechny otrzymuje władzę bezpośrednio od Chrystusa bez pośrednictwa papieża. W konsekwencji i biskup Rzymu musi się podporządkować decyzjom soboru. Twierdzono, że to co dotyczy wszystkich, powinno być przez wszystkich przedyskutowane i przez wszystkich zaaprobowane. W środowisku krakowskim koncyliaryzm był nie tylko bardzo żywotny, ale i najdłużej w Europie propagowany. Skłaniali się ku niemu biskupi. Warto przypomnieć, że pierwszy kardynał polski Zbigniew Oleśnicki, otrzymał kapelusz od antypapieża Feliksa V, podobnie jak i współczesny mu arcybiskup gnieźnieński Wincenty Kot. Ku koncyliaryzmowi skłaniał się także dwór królewski. Władysław Jagiełło niezadowolony z postępowania w Konstancji Marcina V złoży – jak wspomniałem – apelację do soboru powszechnego. Sytuacja ulegnie zmianie za panowania syna Jagiełły Władysława III zwanego przez potomnych Warneńczykiem (*1424), który po dojściu do pełnoletności w 1438 r. i objęciu tronu także i na Węgrzech popierał politykę Eugeniusza IV i jego wysiłki mające na celu zorganizowanie krucjaty przeciwko Turkom i obronę zagrożonego przez muzułmanów Konstantynopola. Stawiało to króla w kłopotliwej sytuacji wobec polskiego możnowładztwa, świeckiego i duchownego, na czele ze Zbigniewem Oleśnickim, które należało do stronnictwa kon-

cyliarnego i nie uznawało władzy Eugeniusza IV, choć początkowo biskup krakowski popierał plan krucjaty przeciwko Turkom.

Aleksander, podobnie jak jego krakowscy mistrzowie, nie miał wątpliwości, że koncyliaryzm był jedynym, i słusznym, środkiem naprawy stosunków w Kościele. Doktryna ta nie była jednak zgodna z magisterium Kościoła i jako taka została przez papieży wielokrotnie potępiona.

W roku 1421 pojawiła się możliwość mianowania Aleksandra biskupem włocławskim: po otrzymaniu w pierwszych dniach owego roku wiadomości o zgonie Jana Kropidły (nie była ona prawdziwa, zmarł on kilka tygodni później 3 marca), wielki mistrz zakonu krzyżackiego Michał Küchmeister wystąpił z propozycją powołania Aleksandra na osieroconą stolicę[9]. Swój plan przedstawił książętom mazowieckim Siemowitowi IV i Januszowi I Starszemu w listach pisanych 11 lutego. Król Władysław II Jagiełło z nieznanych nam powodów nie poparł jednak tym razem kandydatury siostrzeńca i wskazał na osobę swego współpracownika i sekretarza, kanonika Jana Pellę, dobrze obeznanego z problemem krzyżackim (m. in. prowadził w imieniu Korony rokowania z Zakonem). Być może król zdawał sobie sprawę z nieprzydatności Aleksandra do funkcji biskupa włocławskiego a może nie bardzo mu ufał, podobnie jak i jego ojcu Siemowitowi IV, cieszącego się łaskami zakonnych panów.

W roku 1422 Aleksander pomimo, że nie posiadał żadnego stopnia naukowego, został na przeciąg dwóch semestrów wybrany rektorem uniwersytetu[10]. Stało się to najprawdopodobniej za wolą króla, ale nie bez znaczenia były jednak i zalety samego Aleksandra, które prawdopodobnie wzięto pod uwagę w czasie wyborów. W anonimowej mowie wygłoszonej z okazji objęcia funkcji rektora (autorem jej jest najprawdopodobniej Stanisław ze Skarbimierza), zachwala się Aleksandra jako człowieka silnej ręki, ale i miłującego życie towarzyskie[11].

W połowie roku 1423 opróżniła się kanonia gnieźnieńska po Zbigniewie Oleśnickim, który został mianowany biskupem krakowskim i król korzystając z przysługującego mu prawa wakujące beneficjum powierzył Aleksandrowi. O swej decyzji powiadomił nowego arcybiskupa i prymasa Wojciecha Jastrzęb-

---

[9] Zob. A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374-1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku.* Warszawa 1998, s. 47.

[10] H. Zeissberg, *Das älteste Matrikel-Buch der Universität Krakau,* Innsbruck 1872, s. 23. Zob. także Morawski, *Histoire...,* t. I, s. 111; K. Pieradzka, *Uniwersytet Krakowski w służbie państwa i wobec soborów w Konstancji i w Bazylei.* W: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764.* Red. K. Lepszy. Kraków 1964, t. I, s. 110.

[11] Tekst mowy wydany został przeze mnie na podstawie rękopisu znajdującego się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej (ms nr 1629, karty 333^{v}-336^{r}). Zob. J. W. Woś, *Alessandro di Masovia* s. 113-122.

ca specjalnym pismem[12]. Wszystko to jednak było nie dość godne dla siostrzeńca króla. W tymże samym roku 1423, dzięki zbiegowi różnych okoliczności, o których już wspomniałem, Aleksander został mianowany biskupem trydenckim.

Wyruszając z Krakowa do swej diecezji Aleksander był eskortowany przez wojsko, które miało czuwać nad jego bezpieczeństwem w czasie drogi i w czasie pobytu w Trydencie. Poza tym, Władysław Jagiełło znając dobrze swego siostrzeńca, miał świadomość, że nie jest on przygotowany do sprawowania rządów i dlatego przydał mu grupę doradców, wśród których znalazł się także wspomniany już przeze mnie Stanisław Sobniowski.

Tuż po objęciu władzy Aleksander nakazał przeprowadzenie koodyfikacji prawa. Nowe przepisy, opracowane być może przy jakimś współudziale krakowskich magistrów obecnych w Trydencie (choć najprawdopodobniej byli oni jedynie pośrednikami między biskupem a miejscowymi prawnikami), zostały zawarte w tak zwanym *Statucie Aleksandryjskim* (zachował się ich oryginał do naszych czasów w miejscowym Archiwum Państwowym)[13]. Były one tak znakomite, że z różnymi późniejszymi poprawkami i modyfikacjami obowiązywały aż do roku 1796, to jest do okupacji napoleońskiej i upadku księstwa. Wielka reforma prawnicza, przeprowadzona w pierwszej połowie XVI wieku przez kardynała Bernarda Clesio, była w gruncie rzeczy adaptacją statutów Aleksandra do potrzeb chwili.

Aleksander zamierzał spolonizować podległe mu księstwo i wcale tego nie ukrywał. Mówił nawet, że najchętniej po jakimś trzęsieniu ziemi (Trydent znajduje się na terenie sejsmicznym), kiedy wyginęłaby znaczna część jego mieszkańców, zaludniłby go Polakami. W krótkim czasie po objęciu rządów wszystkie kluczowe stanowiska w aparacie państwowym jak i najważniejsze stanowiska kościelne powierzył Polakom. Kanclerzem księstwa mianował Stanisława Sobniowskiego. Nie mógł go jednak wprowadzić do kapituły, ponieważ wszystkie miejsca były już zajęte. Nie zrażony tym Aleksander wydał dekret na mocy którego utworzył nową funkcję kanonika-prepozyta, który miał korzystać z beneficjum nienależącego do kapituły. Następnie, po oskarżeniu benedyktynów z opactwa św. Wawrzyńca, że nie wypełniają swych obowiązków zakonnych, przemocą usunął ich z opactwa i na jego miejscu utworzył prepozyturę, powierzając ją Stanisławowi Sobniowskiemu, potem zaś wprowadził go do kapituły. Benedyktyni protestowali, składali skargi na despotycznego i samowolnego biskupa, odwołali się do papieża ale bez skutku. Sobniowski pozostał w kapitule a potem, po powrocie do Polski, przez wiele lat pobierał dochody

[12] Zob. *Liber cancellariae Stanislai Ciołek* (Archiv für Östrreichische Geschichte, tomy 45 i 52). Wien 1871, t. 1, dok. nr CXX, s. 526.

[13] Archivio di Stato (Trento), codice nr l.

ze swej trydenckiej prebendy. To właśnie od niego w Krakowie Jan Długosz otrzymał dokładne informacje o Aleksandrze Mazowieckim, które zamieścił w swych *Rocznikach Królesiwa Polskiego*. Sobniowski i Długosz zasiadali razem w kapitule krakowskiej.

Dziekanem kapituły trydenckiej został z woli Aleksandra Jakub Zaborowski, ponadto kanonikami zostali Jan Moszyński, syn Mikołaja, Piotr Moskoni, Jan Moszyński, syn Gottarda i Jan Strelicz. Ten ostatni, dobrze zadomowiony w Trydencie, pozostanie tam także po wyjeździe Aleksandra do Wiednia. Kapelanem biskupa był Jan z Piertkowa, a gubernatorem zamku Mikołaj Kunicki. Tak więc najwyższe stanowiska w aparacie państwowym (kanclerz), w kapitule (dziekan) i w wojsku (gubernator), zostały powierzone Polakom.

Reakcja miejscowych dygnitarzy i ludności na to widome faworyzowanie Polaków była do przewidzenia: ciągłe niezadowolenie, protesty i bunty. I tu bardzo przydatne okazało się wojsko, które Aleksander przywiódł ze sobą z Polski pod wodzą Piotra Kunickiego. Czuwało nad spokojem i porządkiem w księstwie.

Poza tym w czasie swych rządów Aleksander ściągnął do Trydentu jeszcze wielu innych Polaków, którzy nie pełnili jakichś określonych funkcji. Jednym z nich – i to najznakomitszym – był Paweł Włodkowic z Brudzenia, były rektor uniwersytetu krakowskiego, niestrudzony rzecznik spraw polskich na soborze w Konstancji i teoretyk idei samostanowienia narodów.

Habsburgowie z Tyrolu bardzo zawiedli się na swym powinowatym. Aleksander bowiem nie godził się na rolę pionka i nie chciał być jedynie wykonawcą ich decyzji, ale w myśl starych przywilejów, które biskupstwo otrzymało od królów niemieckich i cesarzy jeszcze na przełomie X i XI wieku jako księstwo Rzeszy, dążył do prowadzenia własnej polityki, niezależnie od Habsburgów. Widomym znakiem tego nowego kursu było usunięcie z Trydentu namiestnika tyrolskiego wraz z załogą kontrolującą miasto. Aby upamiętnić wydarzenie Aleksander nakazał odlać dla kościoła katedralnego wielki dzwon („il Campanon"), który miał przypominać – jak głosił umieszczony na nim napis – „oswobodzenie ojczyzny" od nieprzyjaciół[14]. Co więcej, żeby umocnić własną pozycję i uwolnić Trydent spod wpływów tyrolskich Habsburgów, szukał wygodnych dla siebie sojuszy. W 1438 r. pozyskał dla swych planów ród Viscontich z Mediolanu. Tego nikt w Tyrolu się nie spodziewał po młodym księciu biskupie. Bunty w Trydencie były z znacznej mierze inspirowane przez Habsburgów niezadowolonych z jego rządów ale nie udało się im obalić niewygodnego biskupa.

---

[14] Zob. Biblioteca Padri Francescani (Trento), ms nr 22: *Variae inscriptionis Tridentine quas collegit ac notis illustravit F. Ioannes Ch. Tovazzi O.F. M. Reformat.*, Tridenti M.DCC.LXXX, apud Sanctum Bernardinum, karta 222r.

Także poddani Aleksandra zabiegali u Habsburgów, żeby go usunięto z Trydentu. W swych protestach podają przyczyny niezadowolenia. Książę-biskup nie przestrzega ani nie szanuje praw i zwyczajów miejscowych, faworyzuje Polaków, otacza opieką Żydów, dopuszcza się fałszowania dokumentów, bezceremonialnie unieważnia przywileje, bierze łapówki, przywłaszczył sobie monopol na domy gier hazardowych, które daje w ajencję, toleruje bezkarność własnych żołnierzy, prowadzi się niemoralnie. Zachował się dokładny rejestr przewinień Aleksandra w dokumencie pochodzącym z roku 1436: jest to formalna skarga poddanych księcia-biskupa skierowana do „protektora i obrońcy" Trydentu hrabiego Tyrolu (przed laty odnalazłem łaciński oryginał tego arcyciekawego dokumentu)[15]. Doprowadzeni do ostateczności mieszkańcy księstwa, korzystając z nieobecności Aleksandra, który przebywał w tym czasie na soborze w Bazylei, zgromadzili przeciwko niemu najróżniejsze zarzuty grupując je dla przejrzystości i zwięzłości w 23 punktach (choć jak dodają, listę tę można byłoby niepomiernie powiększyć). Warto zaznaczyć, że wśród oskarżeń nie ma ani jednego natury religijnej. Skarga kończy się błaganiem, aby hrabia Tyrolu nie dopuścił do powrotu ich pana i biskupa. Lepiej – skarżą się – żyć poza Trydentem o żebraczym chlebie, albo umrzeć nawet, aniżeli być ciągle narażonym na samowolę i gwałty księcia-biskupa. Aleksander jednak, choć niechętnie, do Trydentu powrócił. Ale nie zabawił tu jednak długo. Obowiązki legata wymagały jego obecności w Austrii i na Węgrzech.

Aleksander był nie tylko „człowiekiem towarzyskim", jak go określono we wspomnianej już mowie uniwersyteckiej, ale także bardzo swawolnym, nieprawdopodobnie rozpustnym, gwałtownym, lubiącym otaczać się pięknymi kobietami, nawet zamężnymi. Protestujących małżonków wsadzał po prostu do więzienia. O obecności pięknych kobiet w Trydencie (były to zwykle pątniczki pielgrzymujące do Rzymu) donosili Aleksandrowi jego zaufani współpracownicy z marginesu społecznego, najczęściej przestępcy kryminalni, uwolnieni od kary w zamian za wierną służbę. Podobnych „współpracowników" w owych czasach mieli i inni panowie, np. Visconti w Mediolanie i chwalono ich nawet za to. Czyni to np. Pier Candido Decembrio[16].

Około roku 1434 książę-biskup postanowił ożenić się. Wiadomość o tym szalonym i niepoczytalnym zamiarze Aleksandra dotarła do Władysława Ja-

---

[15] Tekst został wydany na podstawie oryginału znajdującego się w Archiwum Państwowym w Trydencie (Archivio di Stato, Trento, Sezione latina, Miscellanea nr l, nr 147, karty 9r-14v). Zob. także J. W. Woś, *Beschwerden der Bürger von Trient über ihnen Bischof Alexander von Masowien.* „Zeitschrift für Ostforschung". R. 38: 1989, nr 3, s. 346-375.

[16] Zob. P. C. Decembrio, *Vita di Filippo Maria Visconti.* Wyd. E. Bartolini. Milano 1983, s. 74.

giełły z Węgier[17]. Dziwi trochę fakt dlaczego nie donieśli o tym królowi najbliżsi współpracownicy biskupa, którzy byli przecież także i zaufanymi króla. Oburzony Jagiełło w liście pisanym do siostrzeńca w bardzo gwałtowny sposób wyrzuca mu, że prowadzi się nieprzystojnie i że chce dopuścić się tak haniebnego czynu, niegodnego księdza. Wyrzuca mu, że swym niewdzięcznym postępowaniem chce zniweczyć zabiegi królewskie, dzięki którym został biskupem. Wprawdzie Aleksander nie zawarł związku małżeńskiego, ale nie przestał otaczać się kobietami i nie zmienił trybu życia.

Pomimo tego niechwalebnego prowadzenia się Aleksander zabiegał o zachowanie karności podległego mu duchowieństwa. Dbał, aby jego diecezja pozostała wierna Stolicy Apostolskiej i nie szerzyły się jej na terenie idee niezgodne z nauczaniem Kościoła. Tropił kacerzy. W tym celu wyznaczeni przez niego kanonicy wizytowali wszystkie podległe jego władzy parafie, gdzie szukali – jak się wówczas mówiło – fałszerzy wiary. Specjalną troską otaczał służbę bożą, przede wszystkim w kościele katedralnym. Z myślą o reformie diecezji zwołał synod, któremu przewodniczył. Z tej okazji zaprosił do Trydentu Jana Kapistrana, jednego z najznakomitszych kaznodziei owych czasów, a który w dniu otwarcia synodu (22 kwietnia) wygłosił znakomite kazanie do zgromadzonych (*Sermo ad Clerum*), stanowiące podstawę do opracowanego później traktatu *Speculum clericorum*.

Mówiąc o tym synodzie trzeba wspomnieć o wysiłkach Aleksandra, mających na celu przeszczepienie w swej diecezji kultu świętych patronów Polski. Wiemy, że jadąc do Trydentu biskup nominat zabrał ze sobą relikwie świętych męczenników Wojciecha i Stanisława. Początkowo umieszczono je w kaplicy pałacu biskupiego, potem zaś w *palazzo pretorio* w centrum miasta, gdzie mogły odbierć kult publiczny[18].

W czasie synodu diecezjalnego zwołanego przez Aleksandra w 1439 roku zdecydowano wpisać imiona obu świętych biskupów męczenników do kalendarza liturgicznego miejscowego Kościoła, kult ich w Trydencie nie przyjął się jednak. Nie byli orędownikami w jakichś szczególnych potrzebach, np. określonych chorobach. Poza tym ich historie były zbyt silnie związane z dziejami Polski, żeby móc zainteresować mieszkańców Trydentu. Miasto i diecezja miały też swego biskupa męczennika, św. Wigilisa, umęczonego w roku 400, z którym dwaj święci biskupi z Polski nie mogli konkurować.

---

[17] *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae (1376-1430)*. Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia, t. 6, wyd. A. Prochaska. Cracoviae 1882, *Appendice*, dok. nr XLI, s. 1067.

[18] Zob. J. W. Woś, *Ein 'importierter' Kult. Sankt Adalbert († 997) und der Bischof von Trient, Alexander von Masowien (1423-1444)*. W: *Miscillo Flamine. Studi in onore di Carmelo Rapisarda*. Red. A. Degl'Innocenti i G. Moretti. Trento 1997, s. 333-342.

Jedynym śladem wysiłków Aleksandra mających na celu wprowadzenie nowego kultu są dwa oficja ku czci św. Wojciecha i św. Stanisława, zachowane w kodeksie nr 1795 przechowywanym w zbiorach trydenckiej Biblioteki Miejskiej. Rękopis ten zawiera na marginesach własnoręczne uwagi i noty uczonego humanisty Jana Hinderbacha (1465-1486), jednego z następców Aleksandra na stolicy biskupiej w Trydencie. Dwie z nich zawierają informacje o wprowadzeniu z nakazu Mazowszanina do kalendarza liturgicznego miejscowego Kościoła świąt Wojciecha i Stanisława i o decyzji synodu diecezjalnego w tej sprawie[19].

Nie wiemy co się stało z relikwiami świętych. Nie ma ich obecnie w żadnym kościele diecezji. Nie ma też żadnej o nich wzmianki w zachowanych dokumentach. Najprawdopodobniej Aleksander wyjeżdżając do Wiednia, zabrał je ze sobą.

W archiwum kapituły trydenckiej przechowywany jest jeszcze jeden dokument związany z osobą Aleksandra. Jest to najstarszy znany słownik łacińsko-polski, sporządzony około roku 1424[20]. Kodeks, w którym znajduje się wokabularz, zawiera także kopie 281 różnych listów, m.in. króla Władysława Jagiełły.

Bez wątpienia wiele ważnych decyzji dotyczących rządów diecezją i księstwem zostało podjętych z inicjatywy uczonych doradców Aleksandra ale wszystkie były wydane za jego wiedzą i wolą i nie możemy ich oddzielić od jego osoby.

Kiedy w czasie soboru powszechnego w Bazylei, w czerwcu 1439 r., dochodzi do rozłamu i ojcowie soborowi detronizują prawowitego papieża Eugeniusza IV i wybierają papieża soborowego, a więc antypapieża, Feliksa V, Aleksander wierny ideom koncyliaryzmu bez wahania – i w dobrej wierze – opowiada się za soborem i za Feliksem V. Bezpośrednią przyczyną deponowania Eugeniusza VI była jego decyzja przeniesienia obrad soboru z Bazylei do Ferrary. Część zgromadzonych nie usłuchała decyzji papieskiej, pozostała w mieście i ogłosiła Eugeniusza IV nieposłusznym heretykiem, który nie podporządkował się decyzjom soboru.

Aleksander do końca życia dochowa wierności soborowi i Feliksowi V. Od nich też na znak uznania otrzymał wiele dostojeństw i godności, m.in.

---

[19] „Item Sanctorum Stanislai et Adalberti, quorum festa mandavit dominus Alexander episcopus celebrari in statutis suis synodalibus" (M. Welber, *„Johannes Hinderbach rerum vetustarum studiosus". Vita e cultura. del vescovo di Trento Giovanni IV Hinderbach (1418-86)* [tesi di dottorato], Milano, 1969/70, s. 102-103.

[20] Archivio Capitolare (Trento), Capsa 50, nr 114, karty nr 71v-74v. Zob. E. Winkler, *Il più antico dizionario latino-polacco (del 1424),* „Ricerche Slavistiche". R. 8: 1960, s. 96-111; *Najstarsze zabytki języka polskiego,* wyd. W. Taszycki (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 104). Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 130-133.

patriarchat akwilejski (nie dopuścili do objęcia go *de facto* wenecjanie, którzy popierali swego ziomka Eugeniusza IV). Z woli Feliksa V został kardynałem, a także legatem na Węgry, Polskę i Czechy. Przez pewien czas kierował również kancelarią Feliksa V. Sobór bazylejski, obdarzając Aleksandra pełnym zaufaniem, upoważnił go do przeciwstawiania się na dworze wiedeńskim działalności kardynała Cesariniego, legata Eugeniusza IV i do śledzenia zagadnień związanych z narastającym niebezpieczństwem tureckim, zagrażającym przede wszystkim ziemiom wschodącym w skład korony św. Stefana. Rozplotkowany Eneasz Sylwiusz Piccolomini nie omieszkał w jednym ze swych listów opisać, jak to Aleksander, będąc człowiekiem porywczym a nie mogąc przekonać kardynała Cesariniego o słuszności własnego stanowiska, rzucił się na niego z pięściami, zresztą nie po raz pierwszy. Dyplomatyczne to nie było, ale okazało się skuteczne, ponieważ Cesarini obawiając się bojowego kardynała Polaka, schodził mu z drogi i z tego samego powodu nie używał insygniów legackich. Aleksander swą nieustępliwością i wytrwałością w działaniu doprowadził, że w Wiedniu on, a nie Cesarini, używał kapelusza kardynalskiego oraz korzystał ze wszystkich praw i przywilejów legata papieskiego. Było to chwilowe zwycięstwo w Wiedniu zwolenników soboru powszechnego. Trzeba też przypomnieć, że Aleksander czuł się w Wiedniu bardzo pewnie dzięki protekcji swego siostrzeńca cesarza Fryderyka III, który był synem rodzonej siostry Aleksandra, wspomnianej już przeze mnie, Cymbarki i Ernesta Żelaznego. Z woli cesarza Aleksander został proboszczem wiedeńskiej parafii św. Stefana (wtedy jeszcze nie katedry; diecezja w Wiedniu została utworzona dopiero w 1469 r.).

Ostatnie miesiące życia spędził Aleksander w Wiedniu, gdzie przede wszystkim znakomicie się bawił i nie myślał o wzrastającym niebezpieczeństwie tureckim, którego tragicznym finałem będzie klęska wojsk chrześcijańskich na przedpolach Warny 10 listopada 1444 r. Zginie tam m. in. i kardynał legat Giuliano Cesarini i prawdopodobnie młodziutki Władysław III zwany Warneńczykiem, król polski i węgierski, mówię „prawdopodobnie", ponieważ nie ma całkowitej pewności co do jego śmierci w czasie bitwy. Klęska warneńska przesądziła o losach Bałkanów i Konstantynopola. W niespełna 9 lat później, 29 maja 1453 r. wojska Mahmeda II Fatih (Zwycięscy), pomimo wielkiego heroizmu obrońców, zdobędą stolicę cesarstwa wschodniego. Zginie cesarz, basileus, Konstantyn XI Paleolog. Konstantynopol, „drugi Rzym", „miasto strzeżone przez Boga" (jak mówiono), zostaje zdobyty przez muzułmanów. Rozpocznie się nowy okres w dziejach Europy: upadek cesarstwa miał bowiem niezmiernie istotne konsekwencje polityczne, religijne i kulturalne dla naszego kontynentu.

Tymczasem w Wiedniu Aleksander, jakby nieświadom narastającego niebezpieczeństwa tureckiego, oddawał się różnym uciechom m. in. w towarzystwie Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, późniejszego papieża Piusa II.

Piccolomini pełną ręką korzystał ze szczodrobliwości swego polskiego przyjaciela, ale potem, kiedy został księdzem, wstydził się tej znajomości i w swych arcyciekawych pamiętnikach – pisanych już po swym wyniesieniu na stolicę św. Piotra – ani słowem o niej nie wspomina. Z jego listów wiemy jednak, że Aleksander po krótkiej chorobie, wydawało się, że niezbyt ciężkiej, zmarł w jego obecności 2 czerwca 1444 r. Nie licząc się z możliwością śmierci, nie sporządził testamentu. Pochowano go w kościele św. Stefana. W czasie dość skromnych uroczystości pogrzebowych, odmówiono mu honorów kardynalskich, których mu nie negowano za życia[21]. Piccolomini, pomimo, że nie cenił zbytnio Aleksandra, przygotował jednak łacińskie epitafium, które umieszczono na płycie nagrobnej, która zachowała się w jednej ze ścian katedry wiedeńskiej do naszych dni.

Aleksander Mazowiecki choć nie odznaczał się specjalnymi uzdolnieniami intelektualnymi, miał wielki szacunek dla ludzi nauki. Dał temu wyraz, zapraszając wielu swych byłych nauczycieli do Trydentu, opiekował się nimi, zabiegał o bogate prebendy, narażając się na konflikty z miejscowymi władzami. Miał też pewne wyczucie ludzi. Aleksander jest pierwszym mecenasem Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, którego wprowadził do kapituły trydenckiej. Znane są jego kontakty z Janem Kapistranem, którego bardzo cenił, choć ten nie szczędził mu słów nagany i nawoływał, aby swych poddanych traktował z większą łagodnością.

Działalność Aleksandra oceniana jest różnie przez historyków. W Trydencie ze zrozumiałych powodów mówi się o nim niechętnie i na ogół źle, zapominając o jego niepodważalnych zasługach dla księstwa i dla diecezji a pamiętając przede wszystkim jego niemoralne prowadzenie się i pogardę z jaką przed wiekami odnosił się do swych trydenckich poddanych, którzy byli zainteresowani przede wszystkim sprzedażą wyprodukowanego przez siebie wina a nie wielką polityką europejską. Aleksander jest bowiem pierwszym z panów Trydentu, który skutecznie zabiegał o autonomię księstwa, dążąc do uwolnienia go od wpływów habsburskich. Ta polityka miała jednak swoje bezpośrednie następstwa i skutki ekonomiczne negatywne dla ludności. Niezwykle pożyteczną i trwałą okazała się reforma ustawodawcza nakazana przez Aleksandra, zapewniająca na wiele lat stabilizację prawną księstwa ze wszystkimi swymi dobrodziejstwami.

Nie zamierzam bronić Aleksandra, ale nie możemy przy ocenie jego postępowania stosować dzisiejszych norm moralnych. W owych czasach wielu duchownych zachowywało się w podobny sposób. Aleksander nie był wyjątkiem. Wystarczy poczytać dekrety soboru bazylejskiego dotyczące karności ducho-

---

[21] Zobacz R. Wolkan, *Der Briefwechsel des Eneas Silvius Piccolomini* (Fontes Rerum Austriacarum, tom LXI). Wien 1909, t. I, dok. nr 146, s. 334-335 i dok. nr 147, s. 336-337.

wieństwa, żeby się o tym przekonać. Na nic zdały się jednak dekrety soborowe, praktyka konkubinatu duchownych była nagminną. Dyskutowano i w czasie soboru bazylejskiego i w lokalnych centrach intelektualnych, czy nie warto byłoby znieść celibat, skoro tak mało duchownych go zachowuje[22]. W Krakowie też o tym dyskutowano[23]. Pladze konkubinatu położy kres dopiero reforma trydencka w XVI wieku. Położy ona również kres przypadkowym i nieprzemyślanym decyzjom wybierania stanu duchownego. Od czasu soboru trydenckiego droga do kapłaństwa wiedzie przez seminarium duchowne, gdzie kandydaci otrzymują odpowiednią formację duchowną i pozwalają poznać, czy nadają się do stanu duchownego i czy mogą być dopuszczeni do święceń.

Bez wątpienia Aleksander jest postacią bardzo kontrowersyjną, ale trzeba powiedzieć, że jeszcze niezbyt dobrze znaną. Brak wydanych źródeł nie pozwala na należytą ocenę jego działalności, przede wszystkim działalności politycznej.

ALESSANDRO DI MASOYIA – VESCOVO DI TRENTO (1423-1444)

Sommario

Riassunto Alessandro di Masovia (1400-1444), figlio di Siemowit IV Piast e di Alessandra, sorella del granduca di Lituania e re di Polonia Ladisiao II Jagellone, fu destinato alla carriera ecclesiastica fin da bambino Nel 1423 ricevette la nomina a vescovo di Trento. La sua destinazione a questa lontana sede fu il risultato di un atto di compromesso fra il papa Martino V e gli Asburgo del Tirolo, entrambi con un proprio, diverso candidato. Venendo a Trento Alessandro fu accompagnato da un nutrito seguito composto non solo dai soldati che lo dovevano proteggere ma anche dai dotti dell'università di Cracovia che lo avrebbero aiutato nel governo del principato-vescovile e nell'attività pastorale. Causando grande scontento nella popolazione locale, Alessandro favorì spesso i suoi connazionali affidando loro le più alte cariche nell'apparato statale e nelle strutture della Chiesa. I trentini cercarono a più riprese, ma senza successo, di liberarsi di lui con proteste e sollevazioni. Ad Alessandro si deve l'elaborazione del sistema giuridico del principato e lo sforzo di liberare il territorio dall'influ-

[22] Zob. A. S. Piccolomini [Pius II], *De Gestis Concilii Basiliensis Commentariorum libri II*. Wyd. D. Hay i W. K. Smith. Oxford 1967, s. 248.

[23] Zob. np. mowa Jakuba z Paradyża wygłoszona 12 listopada 1440 z okazji przybycia do Krakowa delegacji soboru bazylejskiego. J. Fijałek, *Mistrz Jakub z Paradyża i Uniwersytet Krakowski w okresie soboru bazylejskiego*. Kraków 1900, t. 1, s. 210-225.

enza politica degli Asburgo del Tirolo. Di costumi assai discutibili, egii si mostrò tuttavia sensibile alla cura delle anime, sforzandosi anche di introdurre nella diocesi il culto dei santi patroni della Polonia Adalberto (†997) e Staniaslao (†1079). Sostenitore delle idee conciliariste, combattè contro il pontefice legittimo Eugenio IV e si schierandosi a favore dell'antipapa Felice V. Proprio da questi anzi egli ricevette la nomina per la sede patriarcale di Aquilea, il titolo cardinalizio e altri importanti incarichi. Ebbe contatti con il famoso predicatore Giovanni da Capestrano e con il dotto umanista Enea Silvio Piccolomini (futuro Pio II) alla cui presenza morì a Vienna nel 1444. Personaggio di grande vivacitè, fu coinvolto nei grandi avvenimenti della Chiesa e della societa dell'Europa centro-orientale della prima metà del secolo XV. Una circostanziata valutazione della sua attivitŕ politica è resa difficile dalla mancanza di fonti edite.

Jan Władysław Woś